**CENY PRENUMERATY:**
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. ó
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwow, ul. Sokoła l. 4.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.



Nr. 2210. Lwów, niedziela dnia 25. stycznia (7. lutego) 1915. Rok V.

# Wiadomości wojenne.

## Zamach stanu w Portugalii.

### Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

**Piotrogród.** (PAT.) 25 stycz. (7 lutego). — Urzędownie. — W dzienniku „Neue Fr. Presse" z 31 stycznia n. st. zamieszczono protest austrjackiego rządu przeciw wieszaniu rumuńskich legionistów na Bukowinie rzekomo przez Rosjan. Wiadomość o tem jest nowem kłamstwem, zmyślonem przez rząd austrjacki w celu podjudzenia Rumunji przeciw nam. Narażając swoich rumuńskich poddanych świadomie na niebezpieczeństwo Austrja sztucznie uformowała z nich legion w celu wywołania przeciw nim środków represyjnych z naszej strony. Rachuba ta jednak zawiodła i nie było ani jednego wypadku złego obchodzenia się naszych wojsk i władz z rumuńskimi legionistami. Ci zresztą dowiedli swej niechęci bronienia Austrji. Większa ich część zbiegła do Rumunji, wielu przechodzi do nas.

**Odessa** (PAT) 23/I (5/I) Gen.-gubernator postanowił nałożyć sekwestr na 18 nieruchomości, znajdujących się w Odessie, należących do 7 austrjackich, a pozostałe do niemieckich poddanych. Dochody z tych majątków będą przyaresztowane na cały czas stanu wojennego. Sekwestrowane majątki warte są parę miljonów rubli, w ich liczbie jest hotel. pasaż, składy maszyn, mebli i zapałek, tudzież fabryki i domy czynszowe.

—::—

### BORZYMÓW I BOLIMÓW.

Głośne są dzisiaj z bjuletynów wojennych — Borzymów i Bolimów. Niema depeszy z terenu Królestwa, któraby o nich nie wspominała.

Co się tyczy Borzymowa, to leży on właściwie w pow. stopnickim, gub. kieleckiej, pod Stopnicą. Natomiast na granicy pow. łowickiego i sochaczewskiego leży Bożymówka w gminie Kozłów Biskupi, w pow. sochaczewskim. W tym majątku toczą się walki. Jest to mała wieś o kilkunastu chatach. Folwark zaś, będący własnością p. Władysława Twarowskiego, obejmuje około 20 włók. W majątku tym był ogród owocowy, 10 morgowy, obecnie zupełnie zniszczony, który dawał około 2 tysiące rubli dochodu rocznego Poza tem właściciel stracił około 2 tys. korcy zboża w słomie i ziarnie, 3 tys. korcy kartofli, 2 tys. korcy buraków. Obora liczyła k ów 50, stajnia 27 koni. Lokomobila została rozbita. Ogółem straty w inwentarzu wynoszą około 30 tysięcy rubli, nie licząc budynków spalonych.

Bolimów w pow. łowickim stanowi własność hr. Sobańskiego, dzierżawiony z ojca na syna przez rodzinę Twarowskich. Obecnym dzierżawcą jest lekarz, dr. Józef Twarowski. Majątek był cały wydrenowany i świetnie zagospodarowany. Pojęcie o stratach daje to, że same budynki dworskie, zniszczone w Bolimowie, przedstawiają wartość 70 tysięcy rubli. (Dz. Kij.)

### Na Bałkanach.

**Bukareszt** (PAT) 23/I 5/II). Półurzęd. „Victorul" drukuje korespondencję swego sofijskiego korespondenta, dotyczącą możliwej ofenzywy austro-niemieckiej na Serbję i możliwej pozycji Bułgarji na wypadek pomyślnego wtargnięcia armji austro-niemieckiej. Bułgarskie koła wojskowe oświadczają, że na skutek wylewu Dunaju, Sawy i Driny, tudzież zatopienia serbskich dolin, ofenzywa austro-niemiecka jest możliwą dopiero w kwietniu.

—::—

**Sofia.** (PAT.) 23 stycz. (5 lutego). Bułgarska agencja donosi, że syndykat austrjackich, węgierskich i niemieckich banków, który zawarł z rządem bułgarskim umowę o pożyczenie Bułgarji 500 milionów franków, z powodu obecnych warunków na targu pieniężnym, które nie pozwalają na zrealizowanie pożyczki, postanowił dać Bułgarji zaliczkę 150 milionów na 7 i pół proc. w zamian za wydane przez rząd bułgarski bony skarbowe, przyjmowane al pari. Połowa tej sumy będzie płatna w chwili podpisania kontraktu, druga w ratach po 10 milionów co dwa tygodnie począwszy od 19 kwietnia. Operacja ta jest czysto finansowa. Kontrakt nie będzie przedłożony Sobraniu. Jeżeli części pożyczki pozostaną w depozycie w bankach, to one płacić będą Bułgarji 7 i pół proc. odsetki od tych części.

**Bukareszt** (PAT) 23/I 5/II. Przybył zarządzający żelaznemi kolejami Morfow, celem dalszego prowadzenia układów z powodu transitu przez Bułgarję towarów, przeznaczonych dla Rumunji i transitu przez Rumunję towarów dla Bułgarji.

—::—

**Bukareszt** (PAT) 23/I (5/II). W czasie dyskusji w parlamencie z powodu interpelacji o odbytej rzekomo podróży przez przewódcę partji liberalnej, Otera, z Jass do Siedmiogrodu z początkiem wojny, z poleceniem pobudzenia Rumunów do walki za monarchję habsburską, a także o misji niektórych rumuńskich działaczy parlamentarnych w Europie . . . . . odmówił dania jakichkolwiek wyjaśnień.

(W telegramie nie podano, kto odmówił odpowiedzi, umieszczono tylko kropki).

—::—

### Z WŁOCH.

**Rzym.** (PAT.) 23 stycz. (5 lutego). W parlamentarnych kołach silne wrażenie wywarł nowy ruch wśród Beduinów na granicy Cyrenaiki. Według powszechnej opinii udział świata muzułmańskiego w europejskim pożarze grozi najbliższym interesom Włoch. W społeczeństwie zadają sobie pytanie, dokąd dyplomacja będzie zezwalała na takie naruszenie gwarancji. W obecnej chwili rada ministrów przypisuje wielkie znaczenie wydarzeniom odgrywającym się w koloniach włoskich. Prasa komentuje austrjacką „księgę czerwoną", wskazując, że księga służy właśnie za dowód na to, czemu chciałaby zaprzeczyć, mianowicie, iż Austrja występuje jako obrońca europejskiego pożaru.

### UCHWALENIE BUDŻETU I NOWE MONOPOLE.

**Piotrogród** 24 st. (6 lut.) PAT. Komisja budżetowa Dumy zatwierdziła preliminarz budżetu państwowego i uchwaliła rezolucję z żądaniem, aby rząd wypracował plan finansowy na zasadzie otwarcia nowych źródeł dochodu przez wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego i monopolów herbacianego, tytoniowego, naftowego, ubezpieczeniowego, a szczególnie zapałkowego.

—::—

### GROŹBY JAPOŃSKIE.

**Tokio** PAT) 23/I (5/II) Prasa ostro ocenia zwłokę Juanszikaja w wyrażeniu zgody na żądania Japonji i uprzedza, że jeżeli Chiny będą szły za radą Niemiec albo innego państwa i przeciągać układy, to możliwy jest konflikt między Japonją a Chinami.

—::—

**Tokio** (PAT) 23/I (5/II Japoński krążownik „Asama", wpadł onegdaj na podwodną skałę koło brzegów Meksyku i zatonął. Komenda uratowana.

—::—

**Sofia.** (PAT). 23 stycznia 5 lutego) Bułgarska Agencja telegr. donosi, że według wiadomości z Salonik, żydzi którzy wygnani przez władze tureckie z Palestyny, zbiegli do Aleksandrji, a stamtąd na greckim parowcu „Eleusis" przybyli do Salonik, i wnieśli skargę na nadużycia załogi, złożonej wyłącznie z Greków. Załoga korzystając w czasie drogi z popłochu z powodu burzy, ograbiła większą część podróżnych.

—::—

**Kopenhaga** (PAT) 2 /I (5/II). „Berl.-Tidende" piszą, że niemieckie podwodne łódki bez wątpienia będą mogły uporać się z tym programem, który został postawiony w opublikowanem przez rząd niemiecki doniesieniu. Przyczyną, która wywołała to doniesienia, jest opinja publiczna Niemiec, potrzebująca namacalnych rezultatów wielu miljardów, wydanych na potrzeby floty wojennej.

**Christjanja** (PAT) 23/I (5/II). Rada państwa wyznaczyła dziś czterech członków komisji skandynawskiej, która zbierze się w Geteborgu dla omówienia kwestji uregulowania okrętowych dróg.

**Pekin** (PAT) 23/I (5/II). Były niem konsul w Honkongu Goretsch, jeździł po Chinach pod nazwiskiem szwedzkiego konsula Nilsona, agitując na rzecz Niemiec. Samozwaństwo odkryto przy równoczesnem zatrzymaniu się obu w miejscowym hotelu.

# Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

## W KARPATACH.

W piątkowym przeglądzie wojennym pisze „Rjecz“, że wedle zdania wojennych autorytetów nowe warunki u przełęczy Tucholki i Beskidu stawiają przeciwnika w bardzo niekorzystne położenie. Kolumny nieprzyjaciela ryzykują narażenie się na silną klęskę nietylko z frontu ale i od skrzydeł. Na cofanie się rosyjskich wojsk należy patrzeć jako na manewr, zgoła zaś nie jako na oczyszczenie przełęczy pod naporem przeciwnika.

## POD PRZEMYŚLEM.

„Nowoje Wremia“ donosi, że podczas grudniowych wycieczek załogi z Przemyśla zauważono wśród żołnierzy rosyjskich wiele wypadków silniejszego oparzenia twarzy z uszkodzeniem oczu. Początkowo mniemano, że oparzenia te są następstwem strzałów, lub wybuchów ręcznych granatów, lecz po bliższem badaniu i wypytywaniu rannych okazało się, że ma się do czynienia z kwasem siarczanym. Po dłuższem śledztwie i badaniu wszystkich świeżo pojmanych jeńców, którzy dłuższy czas uporczywie zaprzeczali jakoby załoga posługiwała się jakimikolwiek gryzącymi płynami, wyjaśniło się — pisze w „Now. Wr.“ niejaki N. Pęczkowskij — że Austrjacy mają nawet do tego osobny aparat, wielu jeńców naszkicowało go — („Now. Wr.“ zamieszcza rysunek) — i szczegółowo opisało sposób użycia, utrzymując, że używa się gorącej oliwy, a nie kwasu. Stopień i wygląd oparzelizny, oraz dalsze świadectwa nie pozostawiły jednak wątpliwości, że Austrjacy posługują się nie oliwą, a skoncentrowanym kwasem siarczanym. Aparaty są wyrobu niemieckiego i Niemcy przysłali je już gotowe do użytku. Jest to mały zbiornik, noszony jako plecak; wnętrze napełnione jest kwasem pod ciśnieniem 35 atmosfer. Kiedy otworzy się sprężynową zatyczkę, a można to uczynić i podczas boju, płyn wytryska rurką rozpylony i oblewa twarz napadającego. Aparat starczy na minutę i działa na odległość 30 kroków; używany jest również przeciw szturmującym. „Now. Wrem.“ apeluje do przyszłej konferencji pokojowej, aby napiętnowała tego rodzaju sposoby walki.

—::—

## NEKROLOGJA



# Kronika wojenna.

## STOSUNKI ATMOSFERYCZNE NA POLACH WALK.

Na russko-austrjacko-niemieckim froncie panuje mróz, pada śnieg. Można rzec, że dany okres jest najzimniejszy z całego czasu wojny. — Warszawa — 8° C, Wilno — 16°, Pińsk — 18°, Kowno — 15°.

Silny mróz panuje na zachodniem pobrzeżu Finlandji; tam przy 30-stopniowym mrozie utworzyła się na morzu powłoka lodowa, utrudniająca koło Raumo, w zatoce Botnickiej, ruch parowców do Szwecji.

W Karpatach mróz i śnieżyca.

Na bałkańskim półwyspie panuje silny mróz, przy pięknej pogodzie. Bukareszt — 6°, Sofia — 12°, Warna —4°.

Z zachodnio-europejskiego frontu nie nadeszły wcale depesze meteorologiczne. Według prywatnych doniesień w Wogezach spadł śnieg i wszędzie ciepłota jest niższa od normalnej.

Na Kaukazie do ostatnich dni panowała niebywale ciepła pogoda, ciepłota w wielu stacjach obserwacyjnych przewyższała + 20° C. Dnia 2 lutego pochłodniało, termometr spadł poniżej zera. Władykaukaz — 4° (było + 14, Tyflis + 5° (było + 12°), Noworosyjsk — 2° (było + 15°), Batum + 3° (było + 22°), Sewastopol — 3° (było + 14°).

## TAJNA PODSTAWA FLOTY NIEMIECKIEJ.

Do „Now. Wr.“ telegrafują z Kopenhagi, że angielska admiralicja wydała rozkaz poszukiwania tajnej podstawy operacyjnej niemieckiej floty podwodnej na pobrzeżu Anglji.

## PODWÓJNA GRA BUŁGARJI.

„Kur. Warsz.“ donosi z Rzymu, że według informacji tamtejszych kół politycznych, Bułgarja prowadzi brzydką grę podwójną, gdy bowiem z jednej strony zapewnia o swej neutralności, a ministrowie jej dają do zrozumienia, że przychylna jest trójporozumieniu, to z drugiej strony prowadzi układy o pożyczkę z Berlinem, który oczywiście udzieli jej pomocy materjalnej, ale wzamian za pewne zobowiązania polityczne i wojskowe względem Niemiec.

## BAJKOWA RZECZYWISTOŚĆ.

Pomiędzy licznymi bohaterskimi porywami, jakie wydarzają się nieustannie na różnych teatrach wojennych, bywają często i takie, przed któremi musi ukorzyć się nawet najbujniejsza fantazja.

O jednym z nich, przypominającym opowieści Mayne-Reida, czytamy w „Daily Mail“:

„W pobliżu wsi Saint-George, zajętej obecnie przez armję francusko-angielską, znajduje się ferma La Violette, która do ostatnich dni znajdowała się w rękach nieprzyjacielskich.

Artylerja nasza nie mogła ostrzeliwać tej fermy, żeby nie razić naszych, znajdujących się w Saint George. Wypędzić zaś Niemców z fermy było bardzo trudno wobec tego, że znajduje się ona w miejscowości zalanej wodą i ze wszechstron nią okolonej. Droga zaś, łącząca tę fermę ze wsią, tylko częściowo wznosi się ponad wodę. — Niemcy postawili na tej drodze, właśnie tam, gdzie zaczyna się woda, dwu strażników, zmieniających się co dwie godziny. Ażeby więc atak na fermę udał się, trzeba było przedewszystkiem „usunąć“ tych strażników.

Ryzykownego przedsięwzięcia podjęło się trzech Belgijczyków i jeden Francuz.

Była ciemna, deszczowa, zimna noc. Po pożegnaniu z oficerami i kolegami poszli ci czterej ochotnicy przez wodę bez płaszczów i butów. Jedyną ich bronią był bagnet. Musieli iść w bród nadzwyczajnie cicho, gdyż najmniejszy szmer przeszkadzał im, mogli oni bowiem zwrócić na siebie uwagę stojących na straży nieprzyjaciół.

Częścią w bród, częścią wpław udało się im nakoniec przebyć okolicę zatopioną — i przed nimi zarysowały się dwie sylwetki. Jeden strażnik niemiecki stał u tego miejsca, w którem droga, idąca spadzisto, pogrążała się w wodę, drugi zaś chodził cicho wzdłuż drogi tuż nad samą wodą. Nasze zuchy musiały dość długo czekać wyczekiwać na dogodną chwilę, pozostając przez cały czas w lodowatej wodzie, drżąc ze zimna i nerwowego naprężenia. Ale wtem strażnik, który chodził po drodze, odszedł do najdalszego punktu i zatrzymał się, spoglądając na wodę.

Francuz i Belgowie wyszli z wody, i rozdzieliwszy się na dwie partje, podpełzli na raczkach. Strażnik niemiecki, stojący na końcu drogi, nie zauważył ich. I on patrzył również kędyś w dal. Chwila — i żołnierz niemiecki wydał ledwo słyszalny jęk, karabin wypadł mu z rąk, a dwu napastników schwyciło go za gardło. Wszystko skończone: po niedługiej walce koło napadających leżał trup bez życia.

Tymczasem zbliżyli się nie na czworakach już dwaj drudzy ochotnicy. Załatwili się ze strażnikiem, który chodził wzdłuż drogi.

Rozebrano natychmiast zabitych i Belgijczycy przekształcili się w wartę niemiecką, dwaj zaś ostatni powrócili do swoich.

Po upływie pół godziny ku temu miejscu podeszła cała kompanja. Ferma została otoczona i nieprzyjaciel został zmuszony do spiesznej ucieczki. — (Kołokol).

---

## Nadesłane.



# Z matematyki wojennej

W „Kijowskiej Myśli“ czytamy:

„Vorwärts“ obliczył podług danych oficjalnych, ile kosztowało Europę pięć miesięcy dotychczasowych wojny. A oto resume jego obliczeń:

Według oświadczenia rządu angielskiego jeden dzień wojny kosztuje Anglję 1 milion funtów.

We Francji wydatki wojenne do 10 grudnia wynosiły 6.441 milionów franków, czyli że jeden dzień wojny kosztuje Francję 46 milionów franków.

Wydatki wojenne Rosji „Vorwärts“ ocenia również na 46 milionów franków dziennie.

Niemcy i Austrja wydają na wojnę codziennie 105 milionów franków.

Wydatki Belgji, Serbji, Turcji i Japonji „Vorwärts“ ocenia na 10 milionów franków codziennie dla wszystkich tych czteru państw razem wziętych.

A zatem ogółem wszystkie państwa wojujące wydają codziennie na wojnę 230 milionów franków, co za minionych pięć miesięcy wojny przedstawia sumę 35 miljardów franków.

Do tych sum nie są wliczone ani szkody, wyrządzone przez wojnę, ani straty, poniesione przez przemysł i handel, jakkolwiek nie zostały one spowodowane bezpośrednio czynnościami wojennemi i były tylko uwarunkowane wojną. W Belgji straty bezpośrednie oceniono na 5'32 miljardów franków, a w Prusiech Wschodnich na 400 milionów marek. Straty, poniesione przez Galicję, część Francji, zajętą przez armje niemieckie, Polskę, Serbję, Hercogowinę i Dalmację nie zostały dotychczas obliczone. „Vorwärts“ przypuszcza, że wszystkie te kraje straciły razem 45—50 miljardów marek. W ten sposób „Vorwärts“ przychodzi do wniosku, że ogół strat za pięć miesięcy wojny wynosi 70—80 miljardów marek, czyli sto miljardów franków. Kapitał powyższy równa się wartości budowy wszystkich europejskich kolei żelaznych we wszystkich państwach.

Sumę tę należy wcale pokaźnie powiększyć o wydatki państw neutralnych na przygotowania wojenne i na poniesione przez nie wskutek wojny straty. Wojna spowodowała mobilizację w Szwajcarji, Holandji, Portugalji, po części w Danji, a nie ulega wątpliwości, że wszystkie inne państwa zwiększyły swoje zbrojenia. Co najmniej, wszystkie państwa neutralne pośpieszyły się z zaciągnięciem pożyczek.

A mianowicie: Holandja zaciągnęła pożyczkę w wysokości 90 miljonów guldenów i zamierza zaciągnąć jeszcze 275 milionów pożyczki. Szwecja zaciągnęła 30 milionów pożyczki oraz pożyczyła na weksel w Ameryce pięć milionów dolarów. Norwegja pożyczyła w Anglji niedużo, bo tylko 600 tysięcy funtów, ale natomiast w Ameryce aż 3 miliony dolarów. Danja zaciągnęła 60 milionów koron pożyczki, a Szwajcarja 80 milionów franków, Włochy zaś 1 miljard lirów, wyłącznie na cele wojenne. Grecja — powiada „Vorwärts“, otrzymała 30 milionów od Francji i 40 od Anglji. Ba, nawet Chiny zamierzają zaciągnąć w Anglji pożyczkę. Bułgarja oblicza swoje wydatki mobilizacyjne na 30 milionów franków. Na ogół państwa neutralne zaciągnęły okrągło 800 milionów marek długu. Suma powyższa powiększyłaby się jeszcze znacznie, gdyby stan głównych rynków pieniężnych pozwolić mógł małym państwom neutralnym na zaciągnięcie pożyczek w żądanej przez nie wysokości.

Długi Anglji wzrosły do 423 milionów funtów, Francja zaciągnęła różnych pożyczek na 4'2 miljardów franków, Niemcy — 4 i pół miliarda marek (razem zaś z poszczególnemi państwami związkowemi obdłużenie Niemiec powiększyło się prawie do 20 milionów marek), wreszcie Austro-Węgry zaciągnęły 2'8 miljarda koron pożyczki wewnętrznej oraz 300 milionów w Niemczech.

## Pogłoski o wylądowaniu Manuela w Portugalii

Do „Birż. Wied.“ telegrafują z Paryża 2 lutego: Wieści z Portugalii — otrzymane drogą przez Hiszpanię, w dalszym ciągu mają niepokojący charakter.

Madrycki „Imperial“ donosi, że w Lizbonie wybuchła wojenna rewolucja o monarchicznym charakterze.

Wedle wiadomości tego dziennika b. król Manuel wylądował w jednym z portugalskich portów. Każdego dnia należy oczekiwać przewrotu państwowego.



## KRONIKA.

—::—

**Repertuar teatru w Kasynie miejskiem** we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W niedzielę 25 stycz. (7 lut.), o godz. 3 po poł. po zniżonych cenach: „Człowiek o 100 głowach“, komedja w 3 akt. Moulina i Delavigne'a i koncert „Dziewiątki“ chóru technickiego. — Wieczorem zaś o zwykłej porze, t. j. o g. 6.30, „Złodziej“, komedja 3 a. Bernsteina, z franc. i „Czuła struna“, operetka w 1 a. Cherville'a i Thibauta.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

**Teatr w Kasynie miejskiem.** Dziś w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia: jedno o godzinie 3.30 po południu po zniżonych cenach, na którem wznowioną będzie arcywesoła komedja w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a p. t. „Człowiek o 100 głowach“; przedstawienie to uzupełni koncert „Dziewiątki“ Chóru Technickiego. O zwykłej zaś porze, tj. o g. 6.30 wieczorem, odegrane będą dwie sztuki: „Złodziej“, komedja w 3 aktach Bernsteina (z francuskiego) i „Czuła Struna“, operetka w 1 akcie Cherville'a i Thibaut'a.

—::—

**Przytulisko dla niemowląt**, które otwarto przed kilku dniami z inicjatywy prez. Rutowskiego, zawiesiło chwilowo swoją działalność z powodu trudności wynikłych z braku lokalu. Lokal bowiem przy ul. Słodowej, pierwotnie na to przeznaczony, musiano obrócić na inne cele. Obecnie w projekcie są dwa domy jako pomieszczenie na przytulisko, a wybór jednego z nich nastąpi już w dniach najbliższych, poczem natychmiast pożyteczna ta instytucja wejdzie w życie.

**Sprawozdanie warszawskiego Komitetu obyw.** Według sprawozdania Komitetu obywatelskiego z 1. stycznia, dochody wynosiły za pięć miesięcy ponad pół miljona rubli. Za ten okres wydano porcji żywnościowych 315.733, w tej liczbie około 20 proc. koszernych; wartość wszystkich porcji 104.000 rb.; kuponów na bezpłatne obiady wydano 359.000. Sekcja pośrednictwa pracy załatwiła 17.729 potrzebujących roboty. Otwarto 41 sklepów żywnościowych, w których sprzedano towaru na 611.000 rb. Polska sekcja bezdomnych utrzymywała 12 przytulków na 6.500 miejsc, z których skorzystało 40.493 osób. Wydatki sekcji wynosiły 37.397 rb. Sekcja żydowska utrzymywała 43 przytulków na 3.925 miejsc, z których korzystało 9.845 osób. Wydatki wynosiły 46.193 rb.

**Dr. Leon Pawęcki**, adwokat krajowy, zmarł wczoraj popołudniu po krótkiej chorobie. Zmarły znany był we Lwowie, jako wybitny działacz i członek wielu Towarzystw ruskich. Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do miasta, zgłosił się ś. p. Pawęcki, jako zakładnik. Zmarły liczył lat 61. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

**Cezar Cui żyje.** Za pisma rosyjskiemi podaliśmy fałszywą wiadomość o śmierci znanego kompozytora, Cezara Cui'ego. Okazało się, iż muzyk ten, będący, jak wiadomo, profesorem akademji inżynierów wojskowych, żyje i przed kilku dniami obchodził rocznicę 80-tą swych urodzin.

**Metropolita unicki hr. Andrzej Szeptycki** zwrócił się do centralnych władz z prośbą o pozwolenie odprawiania nabożeństw, co mu jednak zostało zabronione wobec tego, że w Rosji nie wolno odprawiać nabożeństw unickich. Obecnie metropolita Szeptycki prosił o zezwolenie osobistego przyjazdu do Piotrogrodu. („Birż. Wied.“)

**Za demonstracyjne rozmawianie** w niemieckim języku został w drodze administracyjnej skazany adwokat przysięgły w Windawie (Inflanty) Gwido von Jerwald na 1000 rb. z zamianą na areszt miesięczny. („Birż Wied.“).

**Czworaki we Francji.** Żona dra Debreille, który pojechał na teatr wojny, powiła czworaki w Saint-Hilaire-de-Vust, w Wandei, a to dwu chłopców i dwoje dziewcząt, których nazwała na cześć prezydenta francuskiej republiki i jego małżonki, na cześć angielskiego króla i angielskiej królowej: Rejmondem, Jerzym Elżbietą i Aleksandrem. Pani Debreille otrzymała gratulacje od państwa Poincaré.

**Sprawy pocztowo-telegraficzne.** „Birż. Wied.“ donoszą, że były naczelnik kijowskiego okręgu poczt.-telegr. Żarkow, został mianowany naczelnikiem nowo formującego się oddziału pocztowo-telegr. w Galicji.

**Sprawy dróg lądowych i wodnych.** „Kij. Myśl“ donosi, że naczelnik dróg lądowych i wodnych ks. Szachowskij wypracowuje projekt ustawy o utworzeniu we Lwowie osobnego okręgu drogowego.

**Nowe zarządzenia.** Do „Kiewlanina“ telegrafują z Piotrogrodu: ministerjum komunikacji skończyło opracowanie projektu dróg wodnych i lądowych w okręgu lwowskim. Postanowiono wysłać do Galicji młodszych honorarjuszy z pełnomocnictwem zatwierdzania nabywanych nieruchomości.

**Z policji.** Pełniący dotychczas służbę w policji miejskiej komisarze pp. Stanisław Chorąż i Bronisław Mijewski, obaj kandydaci adwokatury, z dniem onegdajszym zrezygnowali z zajmowanych dotąd stanowisk. — Policja miejska, jak wiadomo, liczyła dotąd około 200 milicjantów, którzy pełnili obecnie straż bezpieczeństwa między innemi także około ogrodów, plantacji i lasów miejskich strzegąc je przed dewastacją. Z dniem wczorajszym wydało naczelnictwo zarządzenie, mocą którego do każdego cyrkułu policyjnego (których jest ogółem dziewięć) przydzielono po kilkunastu milicjantów t. j. prawie połowę z ogólnej liczby. Pozostali zaś pełnić będą swą służbę bez zmiany.

**Zbłąkane dzieci.** Wczoraj wieczorem sprowadzono na policję dwoje małych dzieci chłopczyków, których spotkano błąkających się bez opieki na ul. Krasickich. Są to dwaj bracia, Marian i Kazimierz Dudrykowie, z których pierwszy liczy 7, drugi 5 lat. Zbłąkani podali, iż przed trzema dniami przybyli z rodzicami do Lwowa z Gorlic, a ojciec ich jest stolarzem. Dzieci oddano w tymczasową opiekę komisarjatowi II. dzielnicy przy ulicy Krasickich.

## „Samopomoc kobiet“.

**Sprawozdanie „Samopomocy kobiet“ przy ul. Batorego 30 — za miesiąc styczeń.**

| | |
|---|---|
| Ogólny obrót wyniósł . . . | 3871 K 20 h |
| Z tego panie mające w sklepie swe komisy, wzięły . . . | 3318 „ 39 „ |
| Przychód wynosi . . . . | 552 „ 86 „ |
| Rozchód . . . . . | 216 „ 06 „ |
| Zostało na miesiąc luty . . . | 336 „ 80 „ |

Obrót kasowy za miesiąc styczeń jest większy od obrotu kasowego za miesiąc grudzień o 447 K 33 h. Obrót zaś grudniowy (3423 K 92 h) i styczniowy, razem wzięte, stanowią sumę 7295 K 12 h — to jest rezultat za dwa miesiące wprost zdumiewający.

Wobec tak nadzwyczajnych wyników kasowych i tak wydatnej pomocy społecznej, jaką daje „Samopomoc“ w dzisiejszych ciężkich czasach całej rzeszy pracujących kobiet — zainteresowały się bliżej „Samopomocą“, prócz miasta, najpoważniejsze instytucje lwowskie finansowe, wskutek czego Samopomoc“ przeniosła się w tych dniach do wspaniałego lokalu przy ulicy Akademickiej l. 22 (obok cukierni Zalewskiego), gdzie otwiera tak długo już przygotowywaną wielką pracownię „Czerwonego Krzyża“.

## Kobieta w obliczu wojny.

I.

„Kobieta w przedziwny sposób uzupełnia pracę męską na wszystkich „placówkach jakie dotąd zająć zdołała“. — (C. Walewska).

Kobieta dawna, ten „anioł stróż ogniska domowego“, ta „wiecznie chora“, „niewolnica“, „królowa“ przeżyła się i przeszła do wspomnień czasów wymienionych bezpowrotnie. Dzisiaj kobieta jest przedewszystkiem człowiekiem. Ci, którzy się tem martwią, jakoteż ci, którzy się z tego radują nie wpłyną na zmianę tego zjawiska nieuniknionego, koniecznego. Czas ten najnielitościwszy rewolucjonista rzeczy ludzkich, zniszczył dawne zalety kobiety, darząc ją natomiast nowemi. Tradycja, wierna swej roli, usuwa się przed nowemi potrzebami ekonomicznemi.

Wchodząc w życie mężczyzny, kobieta przejęła sposób myślenia i zwyczaje nowe. Dziś ucieka ona przed próżniactwem, wstępując coraz wyżej na szczeble drabiny prac społecznych, tych samych, które zajmują mężczyznę. Czasy, gdy kobietę odsuwano od życia, od pracy, gdy trzymano ją zdala od wiedzy i nauki należą do wspomnień prababek. Dzisiaj kobieta na każdem polu równą jest mężczyźnie i z nieugiętem męstwem potrafi spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu.

W chwili obecnej, gdy straszliwe wizje Böcklina bledną wobec grozy rzeczywistości, gdy wojna bezlitośnie niszczy cywilizację miast i wsi, gdy śmierć obłędna z martwym spokojem depce tysiące ciał, wśród grozy wojny kobieta nie może pozostać obojętną, nie chce być bezczynną. Jest ona skłonną do największych ofiar dla zbawienia ojczyzny. Mężów i synów śle na bój. Nie dość na tem. Liczne przykłady świadczą, że potrafi wziąć w nim czynny udział, bo uznaje, że najpiękniejszem bohaterstwem jest śmierć za ojczyznę. — Dzisiejsza nauka informuje nas, że tak ogólnie zarzucana kobiecie jej nieudolność fizjologiczna i moralna w czynnem braniu udziału w wojnie nie wytrzymuje bezstronnej krytyki, gdyż to, co jest przejściowym wynikiem specjalnych warunków wychowania i trybu życia kobiety, nie ma nic wspólnego z jej organicznym ustrojem i zaletami. Historja różnych krajów przytacza liczne przyje szturmem lub też tworzyły wały ze swych małżonków, uzbrojone jak oni, siedząc na wielbłądach i koniach. Odwaga ich jest słynną, a wytrzymałość na zmęczenie i trudy wojenne zaiste podziwu godną. Fakt ten uczeni tłómaczą wychowaniem: kobiety od dzieciństwa zaprawiane do ćwiczeń bojowych przyzwyczajają się do nich równie łatwo jak ich bracia. Tacyt opowiada o armiach bretońskich, na czele których zawsze stały kobiety. O analogicznym zwyczaju u dawnych Iberów mówi Mommsen. Kobiety z tego plemienia zajadle rzucały się do ataku na fortece, brały je szturmem lub też tworzyły wały ze swych ciał. Kobiety indyjskie, zamieszkujące brzegi Amazonki, brały udział w wojnach i zwycięskich ucztach ludożerczych. W niektórych miejscowościach tworzyły one rodzaj państwa kobiecego, ćwicząc same swe córki we władaniu bronią. — Podczas swych wypraw Kolumb bardzo ucierpiał od tych wojowniczych niewiast. W Dahomeju armia amazonek składała się z oddziału czynnego i rezerwy, powoływanej w razie gwałtownej potrzeby. Wojsko to było poddane specjalnemu rygorowi rycerskiemu i surowej dyscyplinie. Różni podróżnicy przytaczają ciekawe fakty istnienia plemion, w których kobiety walczą narówni z mężczyznami, jak np. u Wonatutosów w Afryce; Stanley opowiada o królu M' Tesa w Ugandzie, mającym gwardję amazonek, uzbrojonych w długie lance. Ale i dzieje ludów cywilizowanych

dostarczają licznych przykładów kobiet-rycerzy. Francja szczyci się Dziewicą Orleańską, Jeanne Hachette, hr. Montfort. Genowefa Fremoy była ranna kilkakrotnie i dosłużyła się stopnia porucznika pod nazwą chevalier Balthazar.

Podczas Rewolucji Francuskiej widzimy nietylko przykłady porywającej wymowy kobiecej, ale i dzielne, godne podziwu czyny bohaterskie.

Kronika polskich powstań obfituje w liczne imiona niewiast-rycerzy. Panie z lepszego towarzystwa przebierały się za mężczyzn i walczyły obok braci i mężów. Czyny ich imponują swem bohaterstwem i nieustraszonem męstwem. Pustowójtówna zdołała stworzyć wokoło siebie legendy brawury, wystarczające do wsławienia kilku mężczyzn. Pieśni tej epoki przedstawiają ją jako wodza groźnego, samo imię wystarcza do wypłoszenia wroga. A Emilja Plater, a tyle innych nieznanych lub zapomnianych.

Przykłady te wystarczą chyba, by udowodnić, że kobieta walczyć potrafi, że ani organicznie ani moralnie nie jest ona bynajmniej niezdolną do obrony ojczyzny, że siłą i męstwem dorównuje mężczyźnie wytrwałością i odpornością na trudy i ból, przewyższając go nawet.

Ale ciż sami historycy, opisujący wojownicze plemiona niewiast, twierdzą zgodnie, że tryb życia żołnierski nadaje kobiecie odmienny charakter, niszcząc jej cechy kobiece, rozwijając okrucieństwo, pijaństwo, szorstkość i brutalność — wady, nieodłączne od stanu żołnierskiego. Dlatego też kobieta bierze broń do ręki w wyjątkowych jedynie wypadkach; w czasie wojny może ona przynieść ważne korzyści, służąc ojczyźnie na innych polach, a mianowicie w dniach ciężkiej próby w czasie mobilizacji jako zastępczynie oficerów i pod oficerów, zajętych w biurach rezerwy i armji lądowej. Spełniając tym sposobem obowiązek swój zgodnie ze swemi siłami, pozwolą one zyskać znaczny procent oficerów do służby czynnej.

Pani Dieulafoy tak oblicza ten procent: w czasie wojny oddział wojska z 200—220 ludzi znajduje się pod dowództwem czterech niższych oficerów. Niech jedna zastępczyni — naturalnie z odpowiednim uprzednim przygotowaniem — zastąpi jednego z oficerów, pozwoli mu ona wówczas objąć komendę nad 50 ludźmi na froncie.

1 oficer niższy równa się 50 ludziom.

100 oficerów niższych równać się będzie 5000 ludziom.

1000 oficerów niższych równać się będą 50.000 ludziom.

Zysk ten jest zupełnie prawdziwy, gdyż o ile źródło ludzi, tworzących rezerwę, zasilającą armję, jest mniej więcej niewyczerpane, to liczba oficerów jest zwykle bardzo ograniczona.

W urzędach wojskowych, biurach, telegrafach, telefonach, ileż jest posad oficerskich, które z niezmiernym dla kraju pożytkiem zajmować może kobieta. A dozorowanie kuchni, prowiantów, bielizny — a intendantura — to przecież rodzaj gospodarstwa, w którem od wieków niewiasta tak doskonale sobie radzi.

J. WALICKA.



ADAM STÖGBAUER.

# NA CZATACH.

—::—

Jesienna noc legła swem czarnem cielskiem na świecie, dysząc ciężko poszumem drzew, jęcząc ponurem wyciem wichru, mrugając tysiącem rozespanych gwiazd.

Na niewielkiem wzniesieniu, pod samotnem drzewem majaczyła jakaś postać nieruchoma — czarna sylwetka jakby z wycinanek dla dzieci. Wybiegał z niej ostry cień bagnetu.

Młody żołnierz stał na czatach. Wicher zasypywał mu oczy ciemnością nocy i wygładzał nią wokół wszelkie zarysy, roztaczając przed nim płaszczyznę zgęszczającego się czem dalej mroku, biegnącą zda się w nieskończoność. Żołnierz miał uczucie, jakby stał samiuteńki we środku świata, pod tą kopułą drgającego niespokojnymi błyskami nieba i wszystko szło ku niemu i w nim się zbiegało — w jedynej na ziemi żywej istocie: ku niemu mrugały gwiazdy, ku niemu zwierał wiatr gwary nocy i pełzał mrok przyczajony. A znowu od niego szło życie w tę niesamowicie bezkresną przestrzeń: od blasku jego wytężonych źrenic zapalały się gwiazdy, gwarny wiatr, co mu cichnąc przypadał do nóg, odrywał się od nich i mknął chyżo w dal, nowe budząc gwary, a mrok, co go otulał, rozwijał się i rozpełzywał na wszystkie strony.

Był sam — powiernik dziwnych tajemnic nocy. Wtem wichry targnęły ciemnią z dzikim wrzaskiem — rozszarpały jego dumną samotność i zaludniły ziemię dookoła. Gwiazdy mignęły żywiej. Rozległ się tętent galopującej jazdy — i zcichł. A tam znów poruszył się olbrzymi cień kolumny piechoty — i znikł, kurcząc się w wązką linję pobliskich krzaków. To strażnik pułku wytężonem uchem zduszał złudne głosy, rozpraszał bystrem okiem kłamliwe widziadła — walczył mężnie z dziwnemi tajemnicami nocy. Z powiernika stawał się jej wrogiem.

Walka była ciężka po całodziennym marszu. Nie na długo spoczęły odparte majaki. Po chwili ciszy, drgającej groźbą nowego ataku, zaszumiał wiatr i przyniósł wyraźny szelest skradających się kroków. Ktoś podpełzywał z tyłu, ostrożnie, cicho i skrycie. Oto zgniótł gałązkę i stanął przerażony, trwożnie nadsłuchując, poczem znowu zaczął się podsuwać, jeszcze ostrożniej, ciszej i skryciej. Patrol nieprzyjaciela?!... Rzuci się z tyłu..., skłuje bagnetami.

Drgnął. Serce mu zabiło i ścichło. Znowu zabiło i znowu ścichło. Przeszedł go mroźny dreszcz, jakby zimne żelazo już się pogrążało w jego młodej piersi. Ścisnął karabin. Po raz pierwszy wydał mu się przyjacielem: nie ciężył w dłoni... ożył... Sam tchnął weń życie myślą, poczuciem, że to teraz jedyny, wierny jego obrońca. Zwrócił się gwałtownie w bok, a jego nowy przyjaciel lekko i ochotnie dał się unieść, błysnął groźnie stalowem spojrzeniem bagnetu, zgrzytnął żelaznymi zębami zamków i podał się drapieżnie wprzód, jakby do obronnego skoku.

Przed nimi zamajaczył mały cień. Zdziwiony zając stał na dwóch łapkach i kiwał przyjaźnie głową. Żołnierzyk uśmiechnął się doń mimo woli, może z wdzięczności, że jest tylko zającem. A zając, jakby zadowolony z nowej znajomości, pokicał zwolna dalej...

* * *

Gwiazdy już bladły. Szumy i gwary, jakby z lęku przed zbliżającym się świtem, przycichły, szeptem roznosząc po polach jednostajną kołysankę: Noc szła spać. Żołnierz oparł się o drzewo i skulił, drżąc z zimna. Zmęczyły się długiem wytężonem czuwaniem nerwy, stępiały oczy i uszy. Uszy nie rozróżniały już przeróżnych melodji gwarów nocy, wypełnione własnym jednostajnym szumem, znużone, zamglone oczy nie widziały już gam cieniów nocnych, wpatrzone we własną szarą mgłę, skraplającą się w rzadkie łzy. Wtem żołnierz drgnął. Zdawało mu się, że nad nim pochyla się stary jego kapral, który ma łagodne oczy, głośno krzyczy i jest z tej samej wsi i że szarpiąc długie wąsy i patrząc mu prosto w oczy, mówi:

— Żebyś mi tu nie zasnął, durniu jeden!

A potem tłumaczy mu ważność posterunku: od jego oka, ucha i karabinu zależy cały pułk, życie towarzyszów broni, może nawet los jutrzejszej bitwy. A odchodząc, jeszcze raz się ku niemu zwraca i wznosząc groźnie ramię, dodaje:

— Nie wolno spać!

Tak jest. Tak mówił, gdy go tu stawiał na czatach.

— Nie wolno spać!... wrzasnęło w nim nagle. Wyprężył się przerażony, całym wysiłkiem woli zrzucając z siebie straszny ciężar, który go zwolna przygniatał ku ziemi, ciężar kilkudniowych trudów, głodu i senności. Rozwarł szeroko klejące się powieki. Chłód przedświtu przykładał mu coraz gwałtowniej do ciepłego ciała swe skostniałe dłonie i trząsł nim coraz natarczywiej. Łakomie chwycił za manierkę, przechylił do ust i pił długo. Rozegrzana krew odepchnęła skostniałe dłonie i wionęła nań gorącym tchem, który mile przeniknął całe ciało. W oczach zamigotały mu iskierki, aż je zmrużyć musiał. Lecz iskierki rosły i rozpalały się w złotą mgławicę. A mgławica szła gdzieś w pole, zmrużeniem oczu jakby oddalone i w zgrabnych pląsach poczęła się kształtować i stężać. Potem nawróciła ku niemu:

— ...Kasieńko!... Skądeś się tu wziena?...

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.

Redaktor: Zdzisław Tranda.